

# Łęcki, Wojciech

---

## Brzeskie refleksje

---

Notatki Płockie 39/2-159, 57

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BRZESKIE REFLEKSJE

Choroba polegająca na sięganiu zbyt daleko dotknęła nie tylko elity polityczne /raczej elitki/, ale również ludzi biznesu i kultury. Im dalej na Zachód, tym lepiej. Nikt nie mówi nie, ale wypada dostrzegać również najbliższych sąsiadów na Wschodzie, Południu i Północy. Bardzo powoli zaczyna ta oczywista prawda docierać do niektórych Polaków. Przykładem szczytnego uporu może być już siódme // międzynarodowe sympozjum na temat współpracy gospodarczej Wschód - Zachód, zorganizowane w dniach 9-10 czerwca 1994 w Brześciu Białoruskim. Towarzyszyła mu również międzynarodowa wystawa /połączona z targami/ wyrobów ok. 50 firm z Białorusi, Polski, Rosji, Litwy, Łotwy i Niemiec, których przedstawiciele uczestniczyli w sympozjum, a którego duchem sprawczym był Włodzimierz Serafimowicz - szef Płockiego Klubu Biznesu „ZACHÓD - WSCHÓD” oraz Sekcji Systemowych Metod Zarządzania przy TNP.

Wzięli w nim udział również przedstawiciele nauki i kultury, co należy w polskich warunkach do rzadkości. Zaoferowali oni swoją pomoc i współpracę przy organizowaniu wystawy, targów, sympozjów i promocji w celu ich uatrakcyjnienia oraz humanizacji. Znaczenie kultury doceniają Białorusini, którzy nigdy wcześniej nie wybili się na niepodległość. Sięgają obecnie do tradycji Rusi Kijowskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego /Pogoń jest godłem młodego państwa/ i polskiej. Językiem powszechnie używanym w miastach jest rosyjski.

Poznałem w Brześciu Mikołaja Aleksandrowa, białoruskiego poetę i redaktora naczelnego dziennika „Kurier Brzeski”, który wychodzi w języku rosyjskim. Aleksandrow jako poeta wydaje mi się również typowym przedstawicielem liryki rosyjskiej. Mimo iż w egzystencjalnych wędrówkach podparł się zachłannie Cervantesem, nadając znamienym postaciom /Don Kichot, Dulcynea, Sanczo Pansa/ w miarę własnej, choć już dawno przecież uniwersalizowany wymiar. Rosyjska dusza najmocniej tętni w tej poezji. „Twój los, twoje żniwo, Rosja - żywot twój” - wyznaje białoruski przeciwieństwo poety, który wychował się na wielkiej literaturze rosyjskiej, który myśli i pisze po rosyjsku.

„Kurier Brzeski” sponsoruje tamtejszy bank gospodarczy, który nieingeruje jednak w merytoryczną zawartość pisma. W krótkim czasie stało się ono najpoczytniejszym tytułem w obwodzie brzeskim. Ciekawostką jest to, że na 6 redaktorów aż 4 - to poeci. Moi białoruscy interlokutorzy - naukowcy i równocześnie biznesmeni, spośród których wymienię choćby prof. Aleksandra Rubachowa, doc. Mikołaja Gierzę, doc.

Genodiego Jakubinę, doc. Pawła Iwarowskiego i doc. Anatolija Koczurko, bardzo chwalili gazetę redagowaną przez poetów. Nic dziwnego. Mikołaj Aleksandrow jako redaktor okazał się bardzo konkretnym facetem, potrafiącym oddzielić poezję od dziennikarskiej prozy życia. Posypały się z jego strony różne propozycje współpracy, z części których na pewno można skorzystać od zaraz. Zaoferował m.in. promocję płockich firm w obwodzie brzeskim. Jak dotąd brak zainteresowania ze strony naszych biznesmenów.

Spotkałem w Brześciu kilkoro Polaków, mówiących najczystszą polszczyzną. Okazało się, że wiele wysiłku poświęcili na naukę ojczystego języka, którego opanowanie zawdzięczają przede wszystkim świadomości kulturowej rodziców. Dopiero swego dopiero po upadku ZSRR, kiedy mogli pozwolić sobie na naukę w Polsce. Jak spragnieni są białoruscy Polacy ojczystej kultury, może o tym godzinami opowiadać Maria Sulima, emerytowana nauczycielka fizyki, córka oficera WP zamordowanego przez NKWD. Pisane przez lata po rosyjsku wiersze tłumaczy obecnie na polski, którego nauczyła się w wieku dojrzałym, żeby docierać z polskim słowem tam, gdzie go nie było od lat. Stworzyła w tym celu zespół poetycko-muzyczny „Gerbera”, w skład którego wchodzi jeszcze Natalia Klimowicz /sporan liryczny/ i Helena Gieczko /instrumenty klawiszowe/ - obie bardzo słabo mówią po polsku. Paradoksem jest to, że w Brześciu większość zna język polski, lecz nie wszyscy Polacy. Sprawily to lata prześladowań.

Podróż na Białoruś może każdemu uświadomić wielorakie znaczenie kultury, a narodowej w szczególności. Na Białorusi już próbują - wzorce zachodnie - wykorzystywać ją do celów promocyjnych. Mają również świadomość, że ich własna może przyczynić się do ocalenia tożsamości.

Wjeżdżając do Brześcia miałem wrażenie, że cofam się w czasie: tandeta, zdezelowane samochody, dymiące autobusy... Jak u nas 20 lat temu. Wyjeżdżając z Brześcia, myślałem, że Białoruś upora się z tym wszystkim znacznie szybciej od nas. Spotkałem tam bowiem wielu rozsądnych, nowoczesnie myślących i zdecydowanych w działaniu ludzi. Choćby w/w naukowcy - biznesmeni czy Ilia Korol /29 lat/, inżynier informatyk z duszą artysty, który potrafi tworzyć nowoczesne systemy komputerowe i komponować piosenki. Zna się przy tym na malarstwie i kupuje obrazy. Trudno byłoby znaleźć w Płocku technokratę, który by mu dorównał. A takich w Brześciu jest więcej.